

C11473  
BP/96



## STOSUNEK W. BRYTANII DO IDEI ZJEDNOCZENIA EUROPY W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Idea zjednoczenia całej Europy, lub tylko jej zachodniej części, była z wielu powodów obca, jeśli nie całkowicie sprzeczna, z tradycyjnymi koncepcjami brytyjskiej polityki zagranicznej. Wiązało się to nade wszystko z powszechnym wśród Anglików przekonaniem, że interesy W. Brytanii są pod wielu względami odrębne i posiadają własną specyfikę w porównaniu z państwami kontynentu. E. H. Carr pisał, że

„choć Wypły Brytyjskie zalicza się jako część Europy, W. Brytania nie jest głównie europejskim mocarstwem. Jej podstawowe interesy znajdują się na innych kontynentach”<sup>1</sup>.

Wykładając idee przewodnie zagranicznej polityki W. Brytanii, Eyre Crow napisał w znanym i wielokrotnie cytowanym memorandum (1 stycznia 1907 r.), że zostały one określone „niezmieniającymi się warunkami jej geograficznego usytuowania na oceanicznej flance Europy, jako państwa wyspiarskiego o ogromnych koloniach i terytoriach zależnych”<sup>2</sup>. Podstawowe interesy gospodarcze i polityczne W. Brytanii były tradycyjnie umiejscowione poza obszarem kontynentu europejskiego i łączyły się z utrzymaniem rozległego imperium kolonialnego oraz zapewnieniem bezpieczeństwa dróg komunikacyjnych między jego poszczególnymi częściami.

Charakteryzując brytyjską politykę wobec Europy kontynentalnej Eyre Crow stwierdził w swoim memorandum:

„Historia pokazuje, że niebezpieczeństwo zagrażające niepodległości tego czy innego państwa wyrastało na ogół, a co najmniej częściowo, z chwilowej przewagi sąsiadującego państwa [...] Jedyną przeszkodę dla nadużycia przewagi politycznej wynikającej z takiej pozycji stanowiła zawsze opozycja równie groźnego rywala lub kombinacji kilku krajów tworzących ligę obronną. Równowaga ustanowiona przez takie ugrupowanie bywa technicznie określana jako równowaga sił; stało się już prawie historycznym truizmem identyfikowanie odwiecznej polityki Anglii z utrzymywaniem tej równowagi, poprzez przechylenie szali, w mniejszym lub większym zakresie, ale zawsze na rzecz strony przeciwstawiającej się politycznej

<sup>1</sup> E. H. Carr, *Britain. A Study of Foreign Policy from the Versailles Treaty to the Outbreak of War*. London, New York, Toronto 1939, ss. 33-34.

<sup>2</sup> Eyre Crow, *Memorandum on the Present State of British Relations with France and Germany*. W: *British Documents on the Origins of the War 1898-1914*. London 1928, s. 402.

<sup>1</sup> Przegląd Zachodni nr 2/77

dyktaturze pojedynczego państwa lub grupy państw najsilniejszych w danym okresie”<sup>3</sup>.

Dążenia hegemonialne i próby skonsolidowania Europy wokół jednego z mocarstw kontynentalnych budziły zawsze w W. Brytanii poczucie zagrożenia, spotykały się ze sprzeciwem i przeciwdziałaniem. W interesie W. Brytanii leżała wprawdzie stabilizacja stosunków europejskich, ale miała ona być oparta na subtelnym wygrywaniu sprzeczności i wzajemnym równoważeniu się państw potencjalnie zdolnych do sięgnięcia po przywództwo w Europie. Nic też dziwnego, że ingerując w sprawy europejskie, W. Brytania nieustannie zmieniała swych sojuszników, a w czasach pokojowych izolowała się od wszelkich stałych kombinacji, dążąc do zachowania jak najdłużej swobody manewru, która pozwalała jej występować w roli pośrednika i mediatora w konfliktach europejskich. Zainteresowanie sprawami kontynentu było w pewnym sensie wymuszone na W. Brytanii przez czynniki zewnętrzne; E. H. Carr pisał, że:

„Tradycyjna polityka brytyjskich mężów stanu polegała na zajmowaniu się Europą tylko wtedy i w takim zakresie, na ile byli do tego zmuszeni warunkami w Europie zagrażającymi brytyjskiemu bezpieczeństwu”<sup>4</sup>.

Główne koncepcje polityki zagranicznej były nadzwyczaj mocno zakorzenione w brytyjskiej mentalności. W rzeczywistości nie uległy one radykalnej rewizji nawet po I wojnie światowej, gdy zmienił się układ sił międzynarodowych, a pozycja W. Brytanii uległa wydatnemu osłabieniu, przekreślającemu możliwość odgrywania przez nią podobnej jak w XIX wieku, roli w polityce światowej. Tradycyjne nastawienie do spraw europejskich m. in. sprawiło, że w W. Brytanii nie spotkały się z żadnym, praktycznie, oddźwiękiem idee ruchu na rzecz zjednoczenia Europy. Z bardzo nielicznymi, jednostkowymi wyjątkami, Anglicy ustosunkowali się nieufnie i niechętnie do wszelkich koncepcji zintegrowania Europy. Było zresztą bardzo wymowne, że zainicjowany w 1923 r. przez R. Coudenhove-Kalergi ruch paneuropejski nie przewidywał przystąpienia W. Brytanii do planowanej w przyszłości federacji europejskiej. R. Coudenhove-Kalergi był z góry przekonany, że Anglicy ze względu na swoje imperium kolonialne odrzucą propozycję przystąpienia do federacji europejskiej.

Stosunek Anglików do zjednoczenia Europy dobrze oddaje fragment przemówienia wygłoszonego przez J. S. Amery 17 maja 1930 r. podczas drugiego kongresu *PanEuropa-Union* w Berlinie. Delegat brytyjski co prawda werbalnie poparł ideę Paneuropy, ale zdecydowanie wykluczył przystąpienie do niej W. Brytanii. Oświadczył m. in.:

<sup>3</sup> E. Crow, *op. cit.*, s. 403.

<sup>4</sup> E. H. Carr, *op. cit.*, s. 34.

„Sercem nie należymy do Europy i nie możemy się nigdy roztopić w światopoglądzie europejskim lub przyłączyć się do patriotyzmu europejskiego. Nigdy nie będziemy mogli zrezygnować z uczuć patriotycznych wobec imperium rozciągającego się na wszystkie części świata, nawet na rzecz takiej idei jak paneuropejska; nie możemy również ryzykować politycznego i gospodarczego wyobcowania między nami a dominiami, co byłoby nieuniknionym skutkiem naszego włączenia się w system europejski. Nie możemy jednocześnie należeć do Paneuropy i Panbrytanii; żaden Anglik i żadna partia polityczna nie wahałaby się ani chwili w wyborze między tymi dwoma możliwościami”<sup>5</sup>.

Rząd brytyjski i opinia publiczna ustosunkowały się również negatywnie do propozycji francuskiego ministra spraw zagranicznych Aristide Brianda, przedłożonych oficjalnie 17 maja 1930 r. europejskim członkom Ligi Narodów i sugerujących powołanie organizacji jednoczącej kraje Europy. Prasa brytyjska skrytykowała plan Brianda za brak precyzji i niejasność poszczególnych sformułowań, również powszechnie zarzucała Francji dążenie do pomniejszenia roli Ligi Narodów. Reprezentowała zgodnie pogląd, że W. Brytania musi mieć na uwadze przede wszystkim dobro *Commonwealthu* i w związku z tym nie może się w pełni włączyć w realizację projektu francuskiego. W podobnym duchu utrzymane były wewnętrzne oceny *Foreign Office*, które nieodmiennie wychodziły z założenia, iż plan Brianda mogłyby objąć tylko i wyłącznie państwa kontynentalne. Równocześnie, *Foreign Office* stało zdecydowanie na stanowisku, że w żadnym razie W. Brytania nie powinna współpracować przy ustanowieniu

„jakiegokolwiek grupy politycznej lub ekonomicznej, która mogłaby być uznana w jakiś sposób za wrogą amerykańskiemu lub innemu kontynentowi, lub która osłabiłaby naszą polityczną współpracę z innymi członkami brytyjskiego *Commonwealthu*”<sup>6</sup>.

W opinii *Foreign Office* projekt Brianda był „zaskakujący i rozczarowujący”, cechował się idealistycznymi założeniami i zmierzał do powołania organizacji, którą Anglicy z góry uważali za zbędną wobec istnienia Ligi Narodów. Oficjalnie, rząd brytyjski wyraził swoje stanowisko w dość zawoalowany sposób, nie chcąc jawnie występować przeciw Francji i ponosić wyłącznej odpowiedzialności za upadek planu Brianda. Udzielił więc werbalnie poparcia zacieśnianiu współpracy między krajami europejskimi, ale przeciwstawił się rozwiązaniom organizacyjnym proponowanym przez Francję, sugerując w ich miejsce wykorzystanie

<sup>5</sup> Cyt. za R. Coudenhove-Kalergi, *Ein Leben für Europa. Meine Lebenserinnerungen*. Köln, Berlin 1966, ss. 177-178.

<sup>6</sup> *Documents on British Foreign Policy 1919-1939* seria II, t. I. London 1947, s. 331.

możliwości stwarzanych przez Ligę Narodów. Stanowisko W. Brytanii pozostała nie bez wpływu na postawę innych państw europejskich i w nie-małym stopniu przyczyniło się do szybkiego utracenia inicjatywy Brianda.

Podobny pogląd reprezentował rząd brytyjski w czasie II wojny światowej, wyjąwszy krótki epizod związany z koncepcją zawiązania ścisłej unii między Francją a W. Brytanią. Koncepcja ta jednak narodziła się w wyjątkowych, dramatycznych okolicznościach poprzedzających kapitulację Francji 22 czerwca 1940 r. i była niezwykle mocno uwarunkowana sytuacją na froncie oraz konfliktem w rządzie francuskim między kołami defetystycznymi a zwolennikami kontynuowania wojny z Niemcami. W treści swej miała ona charakter rewolucyjny i tylko wyjątkowymi warunkami w czasie wojny można wytłumaczyć fakt, że decyzję w tej sprawie podjęto w bardzo krótkim czasie i że nie była ona poprzedzona długimi, gruntownymi studiami i dyskusjami. Było to do pomyślenia tylko i wyłącznie w warunkach wojennych, w sytuacji gdy ważyły się losy obu krajów, a ich niepodległość i niezawisłość stała pod znakiem zapytania. Mniej wówczas wagi przywiązywano do dalekosiężnych konsekwencji zawarcia unii i jej funkcjonowania w warunkach pokojowych niż do roli, jaką miała spełnić w określonej sytuacji militar-no-politycznej.

Decyzja o wystąpieniu z projektem unii zapadła w rządzie brytyjskim nagle, ale wspomnieć trzeba, że była ona poprzedzona wyjątkowo szybko postępującą współpracą francusko-brytyjską w okresie od wybuchu II wojny światowej. Współpracy tej towarzyszyły również ogólniejsze studia nad możliwościami dalszego zacieśnienia powiązań między obu krajami. Zagadnienie to opracowywały specjalnie w tym celu powołane dwa komitety ustanowione z inicjatywy dyrektora *Royal Institute of International Affairs* w Londynie, Arnolda Toynbee, oraz sekretarza generalnego *Centre d'Etudes de politique étrangère* w Paryżu, Etienne Dennery. Co więcej, politycy brytyjscy — pragnąc podkreślić znaczenie i trwałość współdziałania z Francją — zapowiadali niejednokrotnie w publicznych wystąpieniach, że ścisłe powiązania między obu krajami winny przetrwać wojnę i ulec rozwinięciu w okresie pokojowym. Wskazywali także, iż współpraca francusko-brytyjska mogłaby stać się w przyszłości wzorem i podstawą szerszej kooperacji między krajami europejskimi. Premier Neville Chamberlain, omawiając 9 stycznia 1940 r. stosunki brytyjsko-francuskie, wyraził się następująco:

„Nie mogę się powstrzymać od myśli, że nasze doświadczenia z tego stowarzyszenia w czasie wojny okażą się tak cenne, iż żaden z nas nie zechce z nich zrezygnować po zakończeniu wojny. Może to nawet rozwinąć się w coś szerszego i głębszego, ponieważ nic bardziej nie ułatwiłoby dzieła pokojowej odbudowy, które trzeba będzie kiedyś podjąć. Nic bardziej nie przyczyniłoby się do utrwalenia jej rezulta-

tów jak rozciągnięcie współpracy francusko-brytyjskiej, finansowej i ekonomicznej, na każde państwo w Europie, a w rzeczywistości — być może — i na cały świat”<sup>7</sup>.

Bezpośrednio jednak o wysunięciu projektu unii francusko-brytyjskiej zdecydowała zbliżająca się klęska militarna Francji oraz jej rosnąca gotowość podjęcia rozmów z Niemcami na temat warunków zawieszenia broni. W sytuacji tej rząd brytyjski za wszelką cenę starał się nakłonić Francję do kontynuowania wojny w oparciu o terytoria zamorskie i szeroki ruch partyzancki w kraju. Z brytyjskiego punktu widzenia niezmiernie ważne było, że w takim wypadku Francja nie tylko że zaabsorbowałaby część sił niemieckich, ale i wzmocniłaby swoją flotą potencjał morski W. Brytanii. W kalkulacjach brytyjskich sprawa floty francuskiej odgrywała wówczas bardzo dużą rolę, ponieważ bez przewagi na morzu i skutecznej obrony lotniczej, W. Brytania byłaby niechybnie skazana na klęskę w militarnej konfrontacji z Niemcami.

W stosunkach z Francją dyplomacja brytyjska stawiała sobie za cel osłabienie pozycji kół defetystycznych oraz wsparcie polityków opowiadających się za kontynuowaniem działań wojennych. Strona brytyjska dla podtrzymania ducha wojennego we Francji składała wielokrotnie uroczyste zapewnienia, że w żadnym razie nie zaprzestanie walki i pozostanie wiernym sojusznikiem. Churchill zaręczał, że jego rząd nie spocznie w wysiłkach dopóki nie zostanie odbudowana potęga Francji. W liście do premiera Paul Reynauda z 13 czerwca 1940 r. pisał o gotowości udzielenia Francji pełnej pomocy i zapewniał o „nierozłącznej unii między naszymi narodami i naszymi imperiami”<sup>8</sup>. Jednakże w połowie czerwca 1940 r. Anglicy musieli już się pogodzić z myślą, że Francja podejmie rokowania z Niemcami. Na mocy układu z 28 marca 1940 r. rząd brytyjski mógł wprawdzie wyrazić sprzeciw, ale musiał się w takim wypadku liczyć z dymisją Reynauda oraz z tym, że jego następca okaże większą uległość i przystanie na wydanie floty francuskiej w ręce niemieckie.

W piśmie z 16 czerwca 1940 r. Churchill wyraził zgodę na podjęcie przez Francję rozmów z Niemcami pod warunkiem, że flota francuska uda się do portów brytyjskich. Pismo to nie było jednak nigdy przedmio-

<sup>7</sup> „Keesing's Contemporary Archives 1940”, s. 3873. Podobnie wyraził się minister spraw zagranicznych lord Halifax 20 stycznia 1940 r.: „The financial and economic agreements we have made with France are unprecedented and open a new chapter in the relations between our two countries, and we hope that the close system of collaboration which these arrangements represent may in time find a basis even broader and may lead to such free and close association in economic and financial spheres between the nations of Europe as may hold out in the future the best hope of peaceful reconstruction” (jw., s. 3890).

<sup>8</sup> W. S. Churchill, *The Second World War*. t. II, Boston 1949, s. 186.

tem obrad rządu francuskiego. Dyskusję nad nim powstrzymali sami Anglicy w złudnej nadziei, że mimo wszystko uda im się jeszcze powstrzymać Francję od wycofania z wojny. Podczas posiedzenia 15 czerwca 1940 r. gabinet brytyjski liczył się nadal z możliwością ewakuowania rządu francuskiego na terytorium W. Brytanii i rozważał perspektywę zacieśnienia współpracy między obu krajami. Następnego dnia ocenił, że powaga sytuacji we Francji wymaga jakiegoś spektakularnego i dramatycznego posunięcia zdolnego powstrzymać ją od kapitulacji. Kierując się tym, przekazał 16 czerwca 1940 r. rządowi francuskiemu projekt deklaracji zapowiadającej ustanowienie unii między Francją a W. Brytanią.

W literaturze przedmiotu panują pewne rozbieżności co do tego, kto osobiście zainspirował i zasugerował w Londynie wystąpienie z ideą unii. Niektórzy autorzy przypisują główną rolę Emmanuelowi Monickowi, *attaché* finansowemu przy ambasadzie francuskiej, który w unii między Francją a W. Brytanią widział zaczątek szerszej federacji na skalę europejską<sup>9</sup>. Inni wymieniają na ogół większe grono Francuzów i Anglików, którzy okazali zainteresowanie tą koncepcją i współpracowali przy redagowaniu tekstu deklaracji<sup>10</sup>. Zwolennikami takiego rozwiązania byli przewodniczący Anglo-Francuskiego Komitetu Koordynacyjnego Jean Monnet oraz jego zastępca Arthur Salter. Przygotowali oni wspólnie 13 czerwca 1940 r. dokument zatytułowany *Anglo-French Unity*, na którym oparł się Robert Vansittart przedstawiając 14 i 15 czerwca 1940 r. projekty deklaracji o unii. Projekty te uległy pewnym modyfikacjom dokonanych w trakcie konsultacji z Jean Monnetem, René Pleven i generałem de Gaulle'em.

Ostateczny tekst „Deklaracji o Unii”<sup>11</sup> dotyczył wyłącznie stosunków między Francją a W. Brytanią i nie zawierał żadnych otwarcie sformułowanych sugestii co do przekształcenia w przyszłości związku francusko-brytyjskiego w szersze porozumienie między krajami europejskimi. W deklaracji współwystępowały dwa podstawowe wątki; pierwszy z nich,

<sup>9</sup> Por. E. Jouve, *Le général de Gaulle et la construction de l'Europe* (1940 - 1966). Paris 1967, t. I, s. 515 oraz L. Noël, *Le projet d'union franco-britannique de juin 1940*. „Revue d'histoire de la deuxième guerre mondiale”, janvier 1956 r.

<sup>10</sup> Por. L. Woodward, *British Foreign Policy in the Second World War*. London 1962, s. 66 oraz D. Thomson, *The Proposal for Anglo-French Union in 1940*. Oxford 1966, s. 28.

<sup>11</sup> Tekst deklaracji w wersji przyjętej przez gabinet brytyjski 16 czerwca 1940 r. podaje W. S. Churchill, *op. cit.*, t. II, ss. 208 - 209. Nieco inną wersję, w języku francuskim, zamieścił P. Reynaud w *Au coeur de la mêlée 1930 - 1945*. Paris 1951, ss. 828 - 829.

o bardziej ogólnym charakterze, dotyczył zjednoczenia obydwu krajów, drugi zaś wiązał się bezpośrednio ze współpracą francusko-brytyjską na czas działań wojennych. Obydwa te wątki były skądinąd nierozłącznie ze sobą powiązane i już w pierwszym zdaniu deklaracji obydwie strony równocześnie zapowiedziały

„nierozwiązywalną unią oraz nieustępliwe zdecydowanie we wspólnej obronie sprawiedliwości i wolności przeciwko podporządkowaniu się systemowi redukującemu ludzkość do egzystencji robotów i niewolników”.

Deklaracja postanawiała w istocie o pełnym zjednoczeniu obydwu państw, Francji i W. Brytanii. Stwierdzała bez niedomówień, że „Francja i Wielka Brytania nie będą odtąd dwoma państwami, lecz Unią Francusko-Brytyjską”. Zapowiadała w związku z tym uchwalenie konstytucji, określającej działalność organów, w których gestii znalazłyby się obrona, prowadzenie polityki zagranicznej, finansowej i gospodarczej. Zgodnie z deklaracją, każdy obywatel francuski miał automatycznie uzyskać obywatelstwo brytyjskie; analogiczne uprawnienia miały objąć obywateli brytyjskich. Tak więc postanowienia zawarte w deklaracji o unii były niezwykle śmiałe i radykalne, likwidujące odrębną państwowość Francji i W. Brytanii. Jeśli wziąć pod uwagę tradycje obu krajów, ich potęgę, znaczenie i przywiązanie do własnej suwerenności oraz zakorzenione w mentalności obu narodów wzajemne uprzedzenia i animozje, to było to posunięcie nie mające precedensu w najnowszej historii europejskiej.

Deklaracja zawierała obok tego szczegółowe postanowienia, które miały obowiązywać w okresie wojny. Przewidywała stowarzyszenie parlamentu brytyjskiego i francuskiego oraz powołanie wspólnego „gabinetu wojennego”, któremu miały całkowicie podlegać siły zbrojne, lądowe, morskie i lotnicze należące do obu krajów. Równocześnie strona brytyjska zobowiązała się do wystawienia i uformowania nowych jednostek, a strona francuska do przekazania wszystkich sił zbrojnych będących w jej dyspozycji. Praktycznie oznaczałoby to przejście przez W. Brytanię, przynajmniej na czas trwania wojny, roli hegemonu w unii z Francją; W. Brytania uzyskałaby również pełną gwarancję, że flota francuska wzmocni jej potencjał morski. Pewnego rodzaju rekompensatą dla Francji było postanowienie, iż obydwie kraje wniosą równy wkład w odbudowę zniszczeń wojennych. Ponieważ było do przewidzenia, że ich rozmiary będą znacznie większe na terytorium Francji, postanowienie to było równoznaczne ze zobowiązaniem się W. Brytanii do udzielenia Francji pomocy gospodarczej po wojnie.

Tekst deklaracji o unii został zaaprobowany przez gabinet brytyjski, choć dostrzegano trudności, które wyłoniłyby się wraz z przystąpieniem do pełnej realizacji projektu scalenia Francji i W. Brytanii. W swoich

pamiętnikach Churchill następująco zrelacjonował obrady gabinetu nad tekstem deklaracji:

„Moja pierwsza reakcja była nieprzychylna. Zadałem liczne pytania o charakterze krytycznym i w żaden sposób nie zostałem przekonany. Jednakże sprawa ta została podniesiona tego popołudnia na zakończenie długiego posiedzenia naszego gabinetu. Byłem nieco zdumiony, widząc jak poważni, flegmatyczni i doświadczeni politycy ze wszystkich partii angażują się z taką pasją w ogromny plan, którego implikacje i konsekwencje w żadnym razie nie zostały przemyślane”<sup>12</sup>.

Lord Ismay wspomina, że idea unii brytyjsko-francuskiej wydawała mu się tak daleka od rzeczywistości, iż w pierwszej chwili podejrzewał sugerującego ją Monneta o niewczesny żart. „Ku mojemu jeszcze większemu zdumieniu — pisze on dalej — gabinet zaaprobował to po niespełna dwugodzinnej dyskusji”<sup>13</sup>.

W rzeczywistości koncepcja unii w oderwaniu od sytuacji wojennej w czerwcu 1940 r. byłaby nie do pomyślenia zarówno dla Anglików, jak dla Francuzów. Generał de Gaulle pisał w swoich pamiętnikach:

„Było dla mnie od razu jasne, że chodzi o sprawę tak wielką, że nie można na drodze zwykłej wymiany not połączyć w jedną całość, choćby tylko w zasadzie, Anglii i Francji z ich różnymi instytucjami, interesami, imperiami, nawet gdyby to było pożądane”<sup>14</sup>.

Udzielił on zdecydowanego poparcia unii, ale tylko i wyłącznie ze względów doraźnych, sądząc, że przyczyni się do wzmocnienia pozycji premiera Reynauda. Churchill pisał, że tekst deklaracji generał De Gaulle

„czytał z miną niezwykłego entuzjazmu [...] Miał on wraz z nami nadzieję, że to uroczyste zobowiązanie o unii i braterstwie między dwoma państwami i imperiami da walczącemu premierowi francuskiemu środki, aby przenieść swój rząd do Afryki z wszelkimi możliwymi siłami oraz nakazać flocie francuskiej popłynięcia do portów niezagrożonych kontrolą niemiecką”<sup>15</sup>.

Również premier Reynaud rozpatrywał projekt deklaracji przede wszystkim w kontekście doraźnej funkcji, którą miała spełnić zapowiedź zjednoczenia obu krajów. W pamiętnikach swoich wspomina:

„zaakceptowałem bez wahania zasadę unii między obu państwami. Czyż nie utrzymywałem zawsze, że na długą metę mogą one zabezpieczyć swoją niepodległość tylko jeśli zjednoczą się zażyłymi więzami?”.

Przyznaje dalej, że z realizacją unii wiązałyby się niewątpliwie określone trudności, ale zaraz dodaje:

<sup>12</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, t. II, s. 205.

<sup>13</sup> Lord Ismay, *The Memoirs of General the lord Ismay*. London, Melbourne, Toronto 1960, s. 146.

<sup>14</sup> Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*. Warszawa 1962, t. I, s. 62.

<sup>15</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, t. II s. 209.



„Ważne było, że unia z Anglią oznaczała dla nas niepodległość właśnie w chwili, gdy mieliśmy wybór tylko między tą unią a ujarzmieniem pod butem niemieckim”<sup>16</sup>.

Reynaud był jednak całkowicie odosobniony w swych poglądach i nie uzyskał poparcia pozostałych członków gabinetu. Większość z nich zdecydowanie skrytykowała propozycje brytyjskie. Zarzucono W. Brytanii, że pragnie w ten sposób tylko podporządkować sobie Francję i sprowadzić ją do rangi dominium. Marszałek Pétain stał na stanowisku, że W. Brytania już praktycznie przegrała wojnę i łączenie się z nią byłoby równe „fuzji z trupem”.

Pokładane przez Anglików nadzieje, że deklaracja umocni Francję w oporze i obudzi wolę walki zawiodły w całej pełni. Były one rezultatem niedostatecznego rozeznania w sytuacji i nie miały żadnego pokrycia w rzeczywistości. Projekt brytyjski nie tylko że nie wzmocnił pozycji Reynauda, ale wręcz przeciwnie — ujawnił jego osamotnienie i przyspieszył dymisję. W dzień po przedłożeniu przez W. Brytanię projektu deklaracji na czele rządu francuskiego stanął marszałek Pétain, zdecydowany zwolennik wszczęcia rozmów z Niemcami. Anglicy nie mogli odtąd mieć nawet gwarancji, że w przyszłości flota francuska nie znajdzie się pod kontrolą niemiecką. Churchill przyznaje w swoich pamiętnikach, że być może gdyby nie projekt unii, rząd francuski przystałby na skierowanie floty do portów brytyjskich w zamian za zgodę na separatystyczne rokowania z Niemcami. Tak więc nie można wykluczyć, że i w tym wypadku posunięcie brytyjskie spełniło funkcję odwrotną do zamierzonej.

W rezultacie idea unii z Francją w postaci zarysowanej w deklaracji z 16 czerwca 1940 r. pozostała incydentem w polityce brytyjskiej, który nie pociągnął za sobą żadnych trwałych konsekwencji. Projekt brytyjski był bezpośrednio zdeterminowany sytuacją wojenną; przed W. Brytanią odślaniała się wówczas perspektywa samotnej walki z Niemcami i gotowa ona była uczynić wszystko, by powstrzymać Francję przed kapitulacją. Powodowani tym Anglicy okazali się skłonni przystać nawet na koncepcję rewolucyjną, która wprawdzie zaprzeczała ich tradycjom polityki zagranicznej, ale przystawała do powagi sytuacji na froncie i rozmiarów zagrożenia bezpieczeństwa W. Brytanii. Nic jednak dziwnego, że później, w zmienionych warunkach, koncepcja unii nigdy nie została wznowiona, a Churchill — zapytany w Izbie Gmin 25 kwietnia 1945 r., czy propozycje brytyjskie z 16 czerwca 1940 r. pozostają wciąż aktualne — odpowiedział krótko jednym słowem „nie”. Incydentalny charakter brytyjskiego projektu z 1940 r. znajduje potwierdzenie w tym, że w czasie wojny Anglicy nie zdobyli się na wypracowanie jasnej koncepcji zorganizowania, z włas-

<sup>16</sup> P. Reynaud, *op. cit.*, s. 829.

nym udziałem, Europy zachodniej w samodzielny organizm gospodarczy, polityczny i militarny.

Rozważane w czasie wojny w brytyjskich kołach rządowych idee porządku europejskiego po zwycięstwie nad Niemcami były początkowo mocno związane z planami ustanowienia nowej organizacji międzynarodowej, mającej zastąpić Ligę Narodów. Pierwszy brytyjski plan nowej organizacji międzynarodowej został przedstawiony na jesieni 1942 r. przez M. M. G. Jebba z *Economic and Reconstruction Department* w *Foreign Office*. Wychodził on z amerykańskiej sugestii oparcia przyszłej organizacji na współpracy między wielkimi mocarstwami: Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Radzieckim, Chinami i W. Brytanią. Jebb żywił jednak poważne wątpliwości, czy po wojnie Stany Zjednoczone podejmą szersze zobowiązania międzynarodowe i czy nie zechcą powrócić do polityki izolacjonistycznej. Nie wykluczał również możliwości załamania się współpracy ze Związkiem Radzieckim, uprzedzał także, iż dominia brytyjskie oraz mniejsze kraje mogą przeciwstawić się idei hegemonii wielkich mocarstw<sup>17</sup>.

Komentując memorandum Jebba, premier Churchill wprowadził 21 października 1942 r. istotne uzupełnienia do zawartych w nim stwierdzeń. Podkreślić jednak trzeba, że podobnie jak Jebb zapatrywał się bardzo sceptycznie na perspektywy powojennej współpracy między mocarstwami i zdawał się być przekonany o nieuchronności konfliktu ze Związkiem Radzieckim. Nową organizację międzynarodową pragnął oprzeć na zasadzie regionalnych porozumień między państwami danej części świata. W odniesieniu do Europy żywił nadzieję na powstanie Rady Europy, która mogłaby się stać zaczątkiem Stanów Zjednoczonych Europy. Zgodnie z jego wyobrażeniami w skład Rady Europy miały wejść wielkie mocarstwa (ZSRR, USA, W. Brytania) oraz poszczególne państwa, względnie konfederacje europejskie (skandynawska, bałkańska, naddunajska itp.)<sup>18</sup>. Z luźnych i bardzo ogólnych uwag Churchilla wynikało, że był on zwolennikiem zmniejszenia barier między krajami europejskimi, zniesienia ograniczeń w ruchu ludności, a także podjęcia wspólnie studiów nad całokształtem gospodarki europejskiej.

W analogicznym kierunku poszedł plan Stafforda Crippsa sporządzony w końcu 1942 r. Zgodnie z nim, Najwyższa Rada Światowa miała się składać z pięciu rad opartych na zasadzie regionalnej: azjatyckiej, amerykańskiej, *Commonwealthu*, republik radzieckich oraz z Rady Europy, do której wejść miał także Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. W sytuacji tej, w myśl propozycji Crippsa, W. Brytania byłaby więc rów-

<sup>17</sup> L. Woodward, *op. cit.*, ss. 434 - 435.

<sup>18</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, t. IV, s. 562.

nocześnie członkiem dwóch rad regionalnych, a mianowicie rady *Commonwealthu* i Rady Europy. Rada Europy miała się zajmować szerokim wachlarzem zagadnień: sprawami ekonomicznymi, politycznymi, społecznymi, a także problemami mniejszości narodowych mogących zakłócić pokój międzynarodowy.

Idea powołania Rady Europy znalazła również odbicie w przygotowanym przez Jebba w styczniu 1943 r. *The United Nations Plan*. Przewidywał on powołanie Rady Światowej, do której — obok ZSRR, USA, Chin i W. Brytanii — wejść miała również Francja. Jednocześnie miała być ustanowiona *Inter-Allied Armistice and Reconstruction Commission* do przedyskutowania m. in. odbudowy życia ekonomicznego w Europie; według Jebba, komisja ta z czasem mogłaby się przekształcić w Radę Europy z udziałem Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i W. Brytanii. Za utworzeniem Rady Europy podporządkowanej Radzie Światowej gorąco przemawiał również Churchill w trakcie spotkania 22 maja 1943 r. w Waszyngtonie z wiceprezydentem Wallacem oraz sekretarzem wojny Stimsonem. Zaznaczyć jednak trzeba, że poglądy Churchilla nie były w pełni podzielane przez *Foreign Office*, które uważało koncepcję powołania Rady Europy za niejasną, mało praktyczną i mogącą wzbudzić niezadowolenie Związku Radzieckiego<sup>19</sup>.

Wysuniętej przez Churchilla koncepcji utworzenia Rady Europy w niemalym stopniu przyświecało dążenie do stworzenia w przyszłości przeciwwagi dla oczekiwanego po wojnie wzrostu wpływów Związku Radzieckiego. Pamiętać również trzeba, że ważnym elementem w kalkulacjach Churchilla była myśl bezpośredniego zaangażowania Stanów Zjednoczonych w sprawy europejskie. Podczas wspomnianego już spotkania w Waszyngtonie premier brytyjski wyraźnie mówił o konieczności stowarzyszenia i związania Stanów Zjednoczonych w ten czy inny sposób z Europą. Co więcej, jednoznacznie sugerował ustanowienie „specjalnych stosunków” między USA a W. Brytanią, polegających na „braterskim stowarzyszeniu” obydwu krajów, wspólnym użytkowaniu baz wojskowych, swobodnym przepływie obywateli obydwu krajów, a nawet na ustanowieniu wspólnych paszportów. Tak więc koncepcje Churchilla miały przede wszystkim wydźwięk „atlantycki” i nie były równoznaczne z ideałami przyświecającymi zwolennikom federacji zachodnioeuropejskiej.

W odmiennym natomiast duchu utrzymane było publiczne przemówienie generała Smutsa wygłoszone 25 listopada 1943 r. w Londynie. W wystąpieniu tym, zawierającym szereg trafnych prognoz o przyszłym roz-

<sup>19</sup> L. Woodward, *op. cit.*, s. 436; W. S. Churchill, *op. cit.*, t. IV, ss. 802-806.

woju układu sił międzynarodowych, Smuts mocno zaakcentował, że w okresie powojennym należy się liczyć z wydatnym wzrostem pozycji Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, a jednocześnie z gwałtownym i daleko idącym spadkiem wpływów i roli W. Brytanii w świecie<sup>20</sup>. Zastanawiając się nad możliwościami zaradzenia upadkowi W. Brytanii, Smuts zdecydowanie skrytykował bliską Churchillowi ideę ścisłej unii ze Stanami Zjednoczonymi, słusznie wskazując na odmienności w interesach obydwu krajów oraz na fakt, że W. Brytania nie byłaby równorzędnym partnerem dla USA. Oczywiście, nie był on przeciwny zacieśnieniu stosunków brytyjsko-amerykańskich, ale zasadnicze rozwiązanie dla trudności czekających W. Brytanię po wojnie na arenie międzynarodowej upatrywał w idei, którą sam określał jako „materiał wybuchowy”, a która sprowadzała się do propozycji zjednoczenia państw zachodnioeuropejskich z udziałem i pod przewodnictwem W. Brytanii. Smuts oświadczył m. in.:

„W umyśle moim bez przerwy kołatała się idea, którą właśnie przedstawiam do rozważenia i zastanowienia się, czy W. Brytania nie powinna wzmocnić swojej pozycji — obok roli jako centrum wielkiego Imperium i *Commonwealthu* poza Europą — ściśle współpracując z tymi małymi demokracjami w Europie zachodniej, które podzielają nasze kategorie myślenia, które wiąże z nami całkowicie światopogląd, styl życia i wszystkie ideały, i które pod wielu względami posiadają wspólną z nami substancję polityczną i duchową. Czyż nie powinno być między nami ściślejszej unii? Czyż nie powinniśmy jako W. Brytania przestać być wyspą? Czy nie powinniśmy blisko współpracować z tymi małymi demokracjami w Europie zachodniej, które pozostawione sobie mogą zostać stracone, tak jak są stracone dzisiaj i jak mogą być znowu utracone?”<sup>21</sup>.

Smuts sugerował więc odejście od dotychczasowej tradycji brytyjskiej polityki wobec Europy. Zgodnie z jego propozycjami, W. Brytania winna

<sup>20</sup> W liście do Churchilla z 21 sierpnia 1943 r. gen. Smuts ostro skrytykował pasywny charakter działań wojennych Anglosasów w porównaniu ze sposobem prowadzenia wojny przez Związek Radziecki. Ostrzegał, że przyczyni się to do radykalnych przesunięć na arenie międzynarodowej, w tym także do obniżenia statusu W. Brytanii. Pisał dosłownie: „A tremendous shift in our world status may follow, and will leave Russia the diplomatic master of the world” (cyt. za W. S. Churchill, *op. cit.*, t. V, s. 126).

<sup>21</sup> „Keesing's Contemporary Archives 1943”, s. 6144. Do sprawy zjednoczenia Europy raz jeszcze powrócił gen. Smuts w przemówieniu wygłoszonym 19 maja 1944 r. w Londynie („Keesing's Contemporary Archives 1944”, s. 6498). W maju 1944 r. Smuts w rozmowie z marszałkiem Montgomeryem nie skrywał obaw, że W. Brytania może „przegrać pokój”. Ostrzegał przed dezintegracją Europy, która wymaga zwartości dla odbudowania zniszczeń wojennych. Postulował, żeby W. Brytania stała się podstawowym elementem nowej struktury Europy (B. L. Montgomery, *The Memoirs of Field-Marshal the Viscount Montgomery of Alamein*, K. G. London 1958, s. 237).

była zainicjować i w pełni włączyć się w proces zjednoczenia państw zachodnioeuropejskich. Zdaniem Smutsa, leżało to przede wszystkim w jej własnym interesie, ponieważ tylko w ten sposób mogłaby wzmocnić swój potencjał i stać się pełnoprawnym partnerem Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. W dalszej perspektywie nie wykluczał ewentualności powstania jednego, potężnego państwa europejskiego, dorównującego wpływami USA i ZSRR. Radykalnie „proeuropejski” wydźwięk przemówienia Smutsa osłabiała wszakże jego sugestia przejścia przez kraje zachodnioeuropejskie wzorów organizacyjnych *Commonwealthu*, a nawet więcej, bo wprost przyłączenia się do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Trudno było oczekiwać, by koncepcja ta zyskała poparcie na kontynencie; wykraczała ona poza myśl utworzenia regionalnego związku zachodnioeuropejskiego i mogła łatwo wzbudzić podejrzenie W. Brytanii o zamiary wręcz aneksjonistyczne.

Smuts trafnie jednak dostrzegł, że wiele mniejszych państw zachodnioeuropejskich, doświadczonych przez wojnę, poparłoby ideę zjednoczenia i przystałoby na przywództwo W. Brytanii. Paul-Henri Spaak pisał w 1941 r. w notatce przekazanej później *Foreign Office*:

„To, co się od dwudziestu miesięcy rozgrywa w Europie dowodzi bezwarunkowej konieczności zjednoczenia się krajów europejskich. Jest całkowicie jasne, że ich bezpieczeństwo zależy od ich wzajemnych stosunków. Po zakończeniu wojny kraje Europy będą gotowe połączyć się w ścisłym sojuszu pod przewodnictwem zwycięskiej Anglii”<sup>22</sup>.

Spaak ostrzegał, że niezbędnym tego warunkiem musi być pełne zaangażowanie się W. Brytanii w sprawy kontynentu oraz aktywne włączenie w integrację Europy zachodniej. Uprzedzał — jak się później okazało nie bez pewnej racji — że w przeciwnym wypadku Europa zachodnia zorganizuje się bez udziału W. Brytanii, a nawet przeciwko niej i w dodatku pod przewodnictwem Niemiec.

Podobne stanowisko reprezentował minister spraw zagranicznych w rządzie holenderskim, van Kleffens. Dążąc do włączenia W. Brytanii w procesy integracyjne opowiadał się on nawet za odsunięciem w czasie wszelkich inicjatyw, które mogłyby ją zniechęcić względnie oddalić od Europy zachodniej. Z tego też względu skłonny był hamować przebieg rozmów wszczętych w 1941 r. nad ustanowieniem unii celnej między Belgią, Holandią i Luksemburgiem. W rezultacie dopiero 5 września 1944 r. zapowiedziano publicznie utworzenie Beneluksu.

Wysuwane przez emigracyjne rządy mniejszych krajów zachodnioeuropejskich propozycje zjednoczenia Europy zachodniej były przyjmowane w brytyjskich kołach politycznych bardzo chłodno i nie znajdowały

<sup>22</sup> P. H. Spaak, *Memoiren eines Europäers*. Hamburg 1969, s. 111.

żadnego pozytywnego odzewu. Jednakże, w *Foreign Office* zaczęto sobie z czasem zdawać sprawę, że może to pociągnąć za sobą negatywne konsekwencje w okresie powojennym. W notatce sporządzonej 2 lipca 1944 r. Anthony Eden pisał o emigracyjnych rządach belgijskim, holenderskim i francuskim:

„Nie zachęcaliśmy ich, gdy nieśmiało poruszali ten temat, a wkrótce powrócą do swoich krajów. Wierzę, że to nastąpi, ale czy nie straciliśmy wyjątkowej okazji”<sup>23</sup>.

Najwyraźniej żeby nadrobić to zaniedbanie i zneutralizować wywołane nim niezadowolenie, Eden przeprowadził w lipcu 1944 r. serię rozmów z ministrami spraw zagranicznych Belgii, Holandii i Norwegii. W niczym wszakże nie posunęły one naprzód sprawy powojennej współpracy między państwami zachodnioeuropejskimi.

Podczas spotkania 13 lipca 1944 r. ze Spaakiem, Eden uznał za przedwczesne podejmowanie konkretnej dyskusji nad organizacją powojennej Europy zachodniej i uważał, że należy z tym odczekać co najmniej aż do zakończenia rozmów nad ustanowieniem powszechnej organizacji międzynarodowej. W dodatku, jako główny powód przemawiający za odłożeniem rozmów między W. Brytanią, Belgią, Holandią, Norwegią i Francją podał Eden konieczność uwzględnienia stanowiska Stanów Zjednoczonych, a przede wszystkim uniknięcia wszelkich posunięć mogących dostarczyć USA pretekstu do politycznego wycofania się z Europy i podjęcia polityki izolacjonistycznej. Brytyjski minister tłumaczył, że zaawansowane dyskusje między krajami zachodnioeuropejskimi na temat ich powojennej współpracy mogłyby dostarczyć USA argumentu, że stopień zorganizowania Europy zachodniej czyni zbędnym ich zaangażowanie w sprawy europejskie. Zwrócił także uwagę na to, że samodzielna inicjatywa państw zachodnioeuropejskich mogłaby zrazić i wywołać niezadowolenie rządu amerykańskiego.

Eden nie poruszył w trakcie spotkania ze Spaakiem szczegółowych zagadnień związanych z ewentualnymi formami współpracy między krajami zachodnioeuropejskimi. Wspomniał tylko lapidarnie, że: „Trzeba między nami utworzyć coś w rodzaju politycznego Locarno, z wyłączeniem Niemiec”<sup>24</sup>. Minister belgijski natychmiast odpowiedział, że należałoby pójść znacznie dalej i zawrzeć porozumienia wybiegające poza schemat układów lokarneńskich. Zasugerował m. in. dokładniejsze niż w układach lokarneńskich sprecyzowanie zobowiązań politycznych, powołanie rozbudowanej organizacji militarnej a także podpisanie odpowiednich układów o współpracy gospodarczej i walutowej.

<sup>23</sup> A. Eden, *Pamiętniki 1938 - 1945*. Warszawa 1972, s. 351.

<sup>24</sup> P.-H. Spaak, *op. cit.*, s. 120.

W sumie Spaak wyniósł dość korzystne wrażenie z przebiegu rozmowy z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych, ale wynikało to głównie z tego, że Eden generalnie nie odrzucił włączenia W. Brytanii w bliżej niesprecyzowany system porozumień między krajami zachodnioeuropejskimi. Z drugiej jednak strony, Eden mówił o zjednoczeniu Europy bez większego przekonania i nie przedstawił żadnych konkretnych propozycji, wyjąwszy wzmiankę o układach lokarneńskich, co zresztą świadczyło o pewnym braku wyobraźni i jaskrawo odbiegało od oczekiwań Spaaka. Z wypowiedzi Edena wynikało również jednoznacznie, że rząd brytyjski przywiązywał nieporównanie więcej znaczenia do stosunków ze Stanami Zjednoczonymi niż do idei zjednoczenia Europy zachodniej. W istocie, W. Brytania nie posiadała w tym czasie żadnej zwartej koncepcji zorganizowania Europy zachodniej. Znalazło to swoje odbicie także w wewnętrznych dyskusjach w *Foreign Office* w połowie 1944 r., zainicjowanych przez Duff Coopera, brytyjskiego przedstawiciela przy francuskim rządzie tymczasowym.

Duff Cooper wystosował 30 maja 1944 r. obszerną depezę do Edena, w której otwarcie skrytykował tendencje izolacjonistyczne w polityce brytyjskiej i zdecydowanie wypowiedział się za ustanowieniem ścisłej współpracy między krajami zachodnioeuropejskimi. Cooper proponował podpisanie układu sojuszniczego między krajami Europy zachodniej, który by

„stopniowo doprowadził do sfederalizowania zachodniego wybrzeża Europy, włącznie z głównymi państwami śródziemnomorskimi”<sup>25</sup>.

Zwrócił przy tym uwagę, że w żadnym wypadku nie można traktować sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi jako rozwiązania alternatywnego w stosunku do ścisłych związków z Europą zachodnią, ponieważ wraz z rozwojem techniki wojennej W. Brytania stała się nieuchronnie częścią kontynentu. Popierał bliską współpracę pomiędzy W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, ale był zdania, że należy ją traktować jako uzupełnienie związków z Europą zachodnią; uprzedzał również, że trzeba liczyć się z różnicami interesów między obu krajami.

Snując plany związku zachodnioeuropejskiego, Cooper przywiązywał niezwykle dużą wagę do przyjaznego i dobrego ułożenia stosunków francusko-brytyjskich; w tym też kierunku oddziaływał i interweniował zarówno w Londynie, jak i w Paryżu. W pamiętnikach swoich pisał:

„Pierwszym krokiem ku zrealizowaniu mojej polityki było zawarcie traktatu sojuszniczego z Francją. Obydwa mocarstwa północno-zachodniej Europy muszą tworzyć kamień węgielny szerszej budowli”<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> D. Cooper, *Old Men Forget*. London 1954, s. 346.

<sup>26</sup> D. Cooper, *op. cit.*, s. 347.

*Foreign Office* w zasadzie podzielało pogląd o dużym znaczeniu prawidłowo ułożonych stosunków z Francją, ale zagadnienia tego nie rozpatrywało w szerszym kontekście zjednoczenia Europy zachodniej. Eden jednak wyraźnie podkreślił w memorandum z 12 lipca 1944 r., że

„Przy załatwianiu europejskich problemów w przyszłości będziemy prawdopodobnie musieli współpracować z Francją jeszcze ściślej niż ze Stanami Zjednoczonymi”<sup>27</sup>.

Na podstawie dostępnych źródeł trudno stwierdzić, czy w tym czasie Cooper przewidywał włączenie Niemiec, lub tylko ich zachodniej części, w skład planowanego związku zachodnioeuropejskiego. Niewątpliwie pragnął on oprzeć zjednoczenie Europy zachodniej przede wszystkim na osi Londyn — Paryż, co z góry implikowało, że projektowane przez niego porozumienie miałyby pewne ostrze antyniemieckie. Jednakże przemawiając za zjednoczeniem Europy zachodniej bardzo mocno akcentował moment zagrożenia ze strony Związku Radzieckiego. W pamiętnikach swoich wspominał: „... argumentowałem, że po wyeliminowaniu Niemiec, Rosja będzie przedstawiała największe potencjalne zagrożenie dla pokoju na kontynencie”<sup>28</sup>. Logicznie rzecz biorąc pogląd ten musiał, prędzej czy później, zrodzić przekonanie o konieczności włączenia przynajmniej części zachodniej Niemiec w sferę bezpośrednich wpływów projektowanego przez Coopera bloku zachodnioeuropejskiego.

Propozycje Coopera z wielu względów wzbudziły szereg zastrzeżeń w *Foreign Office*. Słusznie obawiano się, że Związek Radziecki mógłby je odczytać jako posunięcie wrogie i zareagować w sposób przekreślający współdziałanie w ramach wielkiej koalicji oraz powołanie nowej organizacji międzynarodowej. Dlatego też Eden pisał 25 lipca 1944 r. z naciskiem do Coopera:

„Jest — moim zdaniem — sprawą najwyższej wagi, aby wszelkie propozycje zmierzające do silniejszego zacieśnienia więzów współpracy pomiędzy nami a zachodnioeuropejskimi aliantami czy nawet z państwami Europy zachodniej, miały wyłącznie na celu zapobieżenie ponownej agresji niemieckiej. Danie do zrozumienia, że taka współpraca zmierza do innych celów, doprowadziłoby do fatalnych rezultatów”<sup>29</sup>.

Wyraźnie więc ostrzegał przed nadawaniem koncepcjom zjednoczeniowym jawnie antyradzieckiego charakteru, tak wyraźnego w propozycjach Coopera. Poza tym *Foreign Office* było dobrze poinformowane o niechętnym nastawieniu ZSRR do idei konfederacji europejskich i podejrzliwym stosunku do koncepcji bloku państw Europy zachodniej.

<sup>27</sup> A. Eden, *op. cit.*, s. 315.

<sup>28</sup> D. Cooper, *op. cit.*, s. 346.

<sup>29</sup> A. Eden, *op. cit.*, s. 352.



Memorandum Coopera zostało ocenione krytycznie również pod kątem negatywnego wpływu zawartych w nim propozycji na stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Rząd amerykański i opinia publiczna w USA były wówczas przeciwnie podziałowi świata na rywalizujące ze sobą bloki polityczno-militarne; Stany Zjednoczone uwzględniały wtedy zaangażowanie się w sprawy światowe głównie w ramach i za pośrednictwem nowej organizacji międzynarodowej. W liście do Coopera tłumaczył Eden:

„Tylko za pomocą zabiegów na rzecz organizacji światowej mamy szansę nakłonić Amerykanów, to znaczy Senat amerykański, do zgody na przyjęcie zobowiązań mających na celu zaliczenie, w razie potrzeby, Ameryki do przeciwników wrogich Niemiec lub innego państwa zakłócającego pokój w Europie [...], dopóki istnieje taka szansa, dopóty byłoby szaleństwem ją utracić przez zbytne naleganie na politykę sprzeczną z prowadzoną przez obecny rząd amerykański. Można bowiem śmiało założyć, że w razie gdybyśmy uzyskali takie zobowiązanie, niewiele będzie powodów do obawy przed niemiecką lub jakąkolwiek inną agresją w Europie, i to na długie lata”<sup>30</sup>.

Sceptycyzm i wątpliwości zrodził również w *Foreign Office* proponowany przez Coopera kształt organizacyjny ewentualnej unii państw zachodnioeuropejskich. W liście do Coopera wyznał Eden, że byłyby

„skłonny kwestionować możliwość czegoś w rodzaju unii ekonomicznej, o ile równoległe nie osiągniemy również unii politycznej. Ale czy my wszyscy, nawet po tej wojnie, będziemy dojrzały do unii politycznej? Żywię co do tego najdalej idące wątpliwości (...) Co do Francji nie wyobrażam sobie, że gdybyśmy złożyli na przykład rządowi tymczasowemu z gen. de Gaulle'em na czele ofertę analogiczną do wysuniętej przez Churchilla w 1940 r., to taka oferta miałaby choćby najmniejsze szanse przyjęcia. Wszystko wydaje się raczej wskazywać, że plany ściśle zintegrowanej unii zachodnioeuropejskiej są skazane na fiasko”<sup>31</sup>.

Stanowisko W. Brytanii wobec daleko idących rozwiązań integracyjnych dobrze charakteryzuje jej negatywna reakcja na memorandum przedłożone w listopadzie 1944 r. przez Spaaka<sup>32</sup>. Projekt belgijskiego ministra przewidywał szeroko zakrojoną współpracę państw Europy zachodniej na płaszczyźnie militarnej, politycznej i gospodarczej. Współdziałanie wojskowe miało m. in. objąć utworzenie stałego komitetu sztabowego, standaryzację broni, koordynację planów taktycznych, upodobnienie organizacji sił zbrojnych oraz współpracę służb wywiadowczych. W płaszczyźnie politycznej poszczególne kraje miały wzajemnie udzielić gwarancji niepodległości i terytorialnej nietykalności oraz zobowiązać się do pokojowego regulowania konfliktów. Współpraca gospodarcza miała

<sup>30</sup> A. Eden, *op. cit.*, s. 353.

<sup>31</sup> A. Eden, *op. cit.*, s. 353.

<sup>32</sup> P.-H. Spaak, *op. cit.*, s. 122 - 124.

m. in. polegać na koordynacji planów odbudowy przemysłu i rolnictwa, kooperacji walutowej, współpracy w dziedzinie transportu etc.

Po wręczeniu memorandum, Spaak przeprowadził długą rozmowę z Edenem, którą później w swoich pamiętnikach określił jako „jedną z najbardziej rozczarowujących i dziwnych” w swoim życiu. Podobne wrażenie wyniósł również ze spotkania z Churchillem. Anglicy byli najwyraźniej nieprzygotowani do podjęcia dyskusji nad tak daleko zakrojonymi planami. Projekt Spaaka zaskoczył ich swoim rozmachem. Nie przystawał on w niczym do brytyjskich wyobrażeń o powojennej Europie, spotkał się więc z rezerwą, niechęcią i krytyką. Zauważyć jednak trzeba, że w sprawie powojennej integracji Europy zachodniej istniały pewne różnice między poglądami *Foreign Office* a postawą Churchilla; odnosiły się one przede wszystkim do oceny wartości ewentualnego układu militarnego między krajami zachodnioeuropejskimi.

*Foreign Office* było przeciwne kompleksowym rozwiązaniom integracyjnym w rodzaju planu Coopera czy projektu Spaaka, ale — w porozumieniu ze sztabem generalnym — opowiadało się za podpisaniem regionalnego układu obronnego w Europie zachodniej, do którego wstępem miał być traktat francusko-brytyjski. Uważano, że tego rodzaju porozumienie wydatnie zwiększyłoby głębię obrony Wysp Brytyjskich, a poza tym, od strony politycznej, wzmocniłoby pozycję W. Brytanii w stosunkach ze Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. W listopadzie 1944 r. Eden pisał do Churchilla:

„Zawsze byłem zdania, że nauka, jaka płynie z klęsk 1940 r. polega właśnie na tym, iż należy zbudować wspólny system obrony Europy zachodniej, który nie dopuści do pojawienia się innego Hitlera prowadzącego politykę określaną jakże trafnie jako 'kolejne połykanie jednego po drugim'. Najlepszą metodą utworzenia takiego systemu byłoby oczywiście mocne postawienie Francji na nogi i miejmy nadzieję, że w okresie okupacji Niemiec taka odbudowa sił Francji będzie możliwa”<sup>33</sup>.

Na odmianę, Churchill w 1944 r. powątpiewał w militarne korzyści płynące z sojuszu obronnego z krajami zachodnioeuropejskimi i uważał, że układ tego rodzaju nałożyłby na W. Brytanię niepomiernie więcej zobowiązań niż przyniosłby jej pożytku. Był zdania, że małe państwa, jak Belgia czy Holandia, pozbawione są wszelkiego znaczenia militarnego, a odbudowa potencjału wojskowego Francji będzie wymagała dłuższego czasu. Wyciągnął z tego dalszy wniosek, że przed upływem pięciu do dziesięciu lat, czyli przed zrekonstruowaniem armii francuskiej, byłoby ze strony brytyjskiej nieostrożnością i błędem podejmowanie rozległych zobowiązań na kontynencie oraz przejmowanie głównego ciężaru obrony Europy zachodniej. Sądził zresztą, że na ten okres kanał La Manche,

<sup>33</sup> A. Eden, *op. cit.*, s. 390.

flota wojenna oraz siły lotnicze skutecznie zabezpieczą W. Brytanię, przed inwazją<sup>34</sup>. W razie zagrożenia militarnego, oczekiwał rzeczywistego wsparcia nade wszystko ze strony Stanów Zjednoczonych, a nie zrujnowanych i osłabionych przez wojnę państw zachodnioeuropejskich.

W rezultacie, w okresie trwania działań wojennych W. Brytania nie osiągnęła żadnego porozumienia z krajami zachodnioeuropejskimi odnośnie do powojennego zintegrowania Europy zachodniej. Nie doszło nawet do zawarcia układu sojuszniczego między W. Brytanią a Francją, mimo że obydwa kraje były nim zainteresowane i deklarowały wolę jego podpisania. W końcu 1944 i w pierwszej połowie 1945 r. zawarcie układu francusko-brytyjskiego uniemożliwiły ostre konflikty między obu państwami na tle przyszłej polityki wobec Niemiec oraz sprzeczności i targi o wpływy na Bliskim Wschodzie<sup>35</sup>. Dodatkową, a może nawet zasadniczą przeszkodą było również to, że rządy francuski i brytyjski odmiennie zapatrywały się na charakter i funkcję międzynarodową ewentualnego sojuszu. Rozbieżności w tym względzie ujawniły się w całej pełni w listopadzie 1944 r. podczas wizyty złożonej przez Churchilla i Edena w Paryżu. Gen. de Gaulle związał wówczas z sojuszem postulat generalnego uzgodnienia polityki zagranicznej, zwłaszcza w stosunku do wielkich mocarstw, podczas gdy Churchill i Eden zajęli postawę bardziej pragmatyczną, wąsko ujmującą rolę traktatu sojuszniczego.

Gen. de Gaulle proponował skoordynowanie polityki Francji i W. Brytanii przede wszystkim w kontekście gwałtownego wzrostu znaczenia Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Stanowisko swoje wyłożył w następujący sposób:

„Jeżeli [...] Anglia i Francja dojdą do porozumienia i będą wspólnie działać w rozwiązywaniu problemów przyszłości, słowo ich będzie miało wystarczającą wagę, by nie dokonało się nic, czego by one same nie zaakceptowały lub zdecydowały. Właśnie ta wspólna wola powinna stanowić podstawę sojuszu, który nam proponujecie. W przeciwnym razie, po cóż podpisywać dokument, który by w swej treści nie był jednoznaczny? [...] Ameryka i Rosja, krępowane wzajemną rywalizacją, nie będą mogły nie liczyć się z naszym porozumieniem. Zresztą będziemy mieli poparcie wielu państw i opinii publicznej świata, gdyż instynktownie obawiają się one kolosów. W końcowym efekcie Anglia i Francja wspólnie ukształtują pokój, tak jak dwa razy w ciągu trzydziestu lat wspólnie stawily czoła wojnie”.

Dé Gaulle zaproponował więc Anglikom współpracę, która do pewnego stopnia byłaby środkiem nacisku na Stany Zjednoczone, jak i na Związek Radziecki. W każdym razie było oczywiste, że w określonych warunkach tak pojęty sojusz zakładał możliwość wspólnego przeciwsta-

<sup>34</sup> L. Woodward, *op. cit.*, ss. 272, 464.

<sup>35</sup> Por. A. W. De Porte, *Gaulle's Foreign Policy 1944-1946*. Cambridge, Massachusetts 1968, ss. 126-152.

wienia się Stanom Zjednoczonym, a to było całkowicie sprzeczne z celami politycznymi i taktyką obroną przez rząd brytyjski. Churchill wyjaśnił de Gaulle'owi, że

„w polityce, tak samo jak w strategii, lepiej silniejszych przekonywać, aniżeli im się przeciwstawiać. Tę właśnie taktykę staram się stosować, aby dopiąć swego. Amerykanie mają ogromne zasoby. Używają ich nie zawsze w sposób właściwy. Usiłuję im to tłumaczyć, nie zapominając rzecz jasna, o interesie mojego kraju”<sup>36</sup>.

Tak więc różny stosunek do Stanów Zjednoczonych i różne pojmowanie funkcji układu stały na przeszkodzie porozumienia francusko-brytyjskiego.

Reasumując można powiedzieć, że W. Brytania w okresie wojny nie wypracowała żadnej własnej koncepcji zorganizowania Europy zachodniej w odrębny blok gospodarczy, polityczny i militarny. Jedynym rzeczywistym odstępstwem od brytyjskich tradycji polityki wobec Europy było wstąpienie Churchilla w 1940 r. z propozycją zawarcia unii francusko-brytyjskiej. Inicjatywa ta była jednak podyktowana wyjątkowymi warunkami wojennymi, miała na celu głównie zmanifestowanie solidarności obu krajów i powstrzymanie Francji przed kapitulacją. Politycy brytyjscy zdawali sobie w pełni sprawę, że zrealizowanie unii w kształcie zarysowanym w „Deklaracji o Unii” napotkałoby na szereg trudności niemożliwych do przewyciężenia. Można z uzasadnieniem powątpiewać, czy nawet skromniej zakrojony plan unii — gdyby rząd francuski wyraził nań zgodę — przetrwałby po zakończeniu działań wojennych. Z drugiej wszakże strony, trudno sobie wyobrazić, żeby unia zawarta w czasie wojny nie pozostawiła po sobie żadnego śladu zarówno w polityce brytyjskiej, jak i francuskiej. W każdym razie nie można wykluczyć, że raz już zawarta stałaby się pomostem prowadzącym W. Brytanię do szybkiego włączenia w zachodnioeuropejskie procesy integracyjne.

Rząd brytyjski nie okazał również zainteresowania ofertami współpracy składanymi przez mniejsze kraje, a w szczególności przez Belgię. Przemówienie Smutsa w 1943 r. czy projekt Coopera z 1944 r. były odosobnionymi wystąpieniami, które w kołach rządowych traktowano jako akty ekscentryzmu. Churchill mówił wprawdzie o Radzie Europy i Stanach Zjednoczonych Europy, ale za tą frazeologią — zaczerpniętą z ruchu paneuropejskiego — nie kryły się jeszcze żadne konkretne i przemyślane plany włączenia W. Brytanii w proces zjednoczenia Europy, czy nawet tylko jej zachodniej części. Od strony ekonomicznej, Anglicy przywiązywali nieporównanie większe znaczenie do stosunków z *Commonwealthem* i Stanami Zjednoczonymi, od których spodziewali się uzyskać pomoc niezbędną w okresie odbudowy gospodarczej, niż do stosunków z Europą

<sup>36</sup> Ch. de Gaulle, *op. cit.*, t. III, ss. 58 - 59.

zachodnią, wyczerpaną wojną i oczekującą wsparcia z zewnątrz. Podobnie w sferze politycznej i militarnej związki ze Stanami Zjednoczonymi przedstawiały się znacznie atrakcyjniej niż z osłabionymi krajami zachodnioeuropejskimi.

W. Brytania była oczywiście zainteresowana stabilizacją i odbudową silnej Europy zachodniej choćby ze względu na obawę przed rozprze-strzeleniem się idei komunistycznych i wzrostem wpływów Związku Radzieckiego<sup>37</sup>. Gotowa była nawet wziąć udział w regionalnym porozumieniu polityczno-wojskowym między krajami zachodnioeuropejskimi, nie mówiąc już o tym, że usilnie dopomagała Francji przy odzyskaniu statusu mocarstwowego. Równocześnie jednak oceniała sceptycznie znaczenie państw, czy nawet bloku zachodnioeuropejskiego, w konfrontacji ze Związkiem Radzieckim. Churchill pisał 5 września 1943 r. do gen. Smutsa:

„Uważam za nieuniknione, że Rosja stanie się największym mocarstwem lądowym w świecie po tej wojnie, po której pozbędzie się dwóch militarnych mocarstw, Japonii i Niemiec, które w ciągu naszego życia zadały jej tak ciężkie klęski. Mam jednak nadzieję, że 'braterskie stowarzyszenie' Brytyjskiego *Commonwealthu* i Stanów Zjednoczonych, łącznie z siłami morskimi i powietrznymi, ustawi nas w dobrych warunkach i przyjaznej równowadze z Rosją, przynajmniej na okres odbudowy”<sup>38</sup>.

Podkreślić również trzeba, że wojna nie przełamała bynajmniej tradycyjnych uprzedzeń Anglików w stosunku do kontynentu. Nadal były im znacznie bliższe Stany Zjednoczone i *Commonwealth* niż kraje kontynentu europejskiego. W każdym zaś razie pozostało charakterystyczne dla brytyjskiej mentalności przekonanie o wyjątkowej, w porównaniu z innymi państwami europejskimi, pozycji i roli W. Brytanii w świecie. Nastawienie to dobrze oddaje fragment przemówienia labourzystowskiego polityka Herberta Morrisona, który 24 lutego 1943 r. powiedział co następuje:

„... więzy geograficzne czynią nas częścią Europy. Podobnie tradycje wspólnej kultury w sztuce, literaturze, muzyce, architekturze, w teorii naukowej i jej zastosowaniu, a także pod wielu względami w polityce. Jednakże jesteśmy czymś więcej niż Europejczykami przez nasze członkostwo w obejmującym świat *Com-*

<sup>37</sup> W notatce sporządzonej dla *Foreign Office* pisał Churchill 21 października 1942 r.: „I must admit that my thoughts rest primarily in Europe — the revival of the glory of Europe, the parent continent of the modern nations and of civilization. It would be a measureless disaster if Russian barbarism overlaid the culture and independence of the ancient States of Europe” (W. S. Churchill, *op. cit.*, t. IV, s. 562).

<sup>38</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, t. V, s. 129.

*monwealthie* oraz przez więzy wspólnego języka i podobne instytucje, łączące nas ze Stanami Zjednoczonymi. Musimy być łącznikiem między Europą a światem — być może pod niektórymi względami tłumaczem — ponieważ wraz z siostrzanymi narodami *Commonwealthu* jesteśmy w stanie wyjaśniać sposób myślenia, aspiracje i politykę Nowego Świata — Staremu, i Starego — Nowemu”<sup>39</sup>.

<sup>39</sup> „Keesing's Contemporary Archives 1943” s. 5637.